Wychodzi dwa razy na tydzień

KORRESPONDENT

przy Gazecie Warszawskiéj.

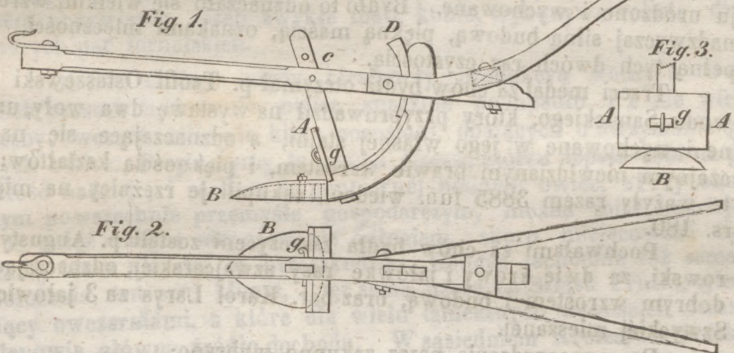
HANDLOWY, PRZEMYSŁOWY I ROLNICZY.

DNIA 25 Czerwca / 7 Lipca № 53 ROK 1853

DALSZY CIĄG OPISU MACHIN I NARZĘDZI ROLNICZYCH, BUDOWANYCH

przez Stanisława Lilpop, w Warszawie.

Obsypnik czyli *Radełko Sängera.*



Razem z innemi narzędziami i machinami, które w tym roku w zimie z zagranicy zapisałem, przysłano mi i radełko Sängera do obsypywania roślin okopowych. Narzędzie te odznacza się nadzwyczaj prostym układem i taniością. Na pierwszy rzut oka, przyzwyczajonemu widzieć i działać obsypnikami angielskiemi o dwóch ruchomych odkładnicach, radełko to nie zdaje się zupełnie odpowiadać przeznaczeniu. Doświadczenie jednak a ztąd i teorya wyprowadzona zmieniają to niekorzystne uprzedzenie. Na próbie narzędzi rolniczych w Strzyżewie w r. b. wraz z obecnymi obywatelami, miałem sposobność ocenienia jego działania, dla tego starałem się zrobić znaczny zapas tych obsypników aby zadosyć uczynić licznym żądaniom. Wszystkie sprzedane już zostały. Oprócz tego, chcąc upowszechnić użycie tego prawdziwie użytecznego narzędzia w kraju, przyspieszyłem opis jego w Korrespondencie Handlowym, wraz z rysunkiem tu załączającym się. Figura 1 i 2ga przedstawiają w całości narzędzie, patrząc się nań z boku i z wierzchu. Figura 3 wyobraża tabliczkę umocowaną do słupicy wraz z radlicą, widok z przodu.

Radełko to składa się:

1. Z grądziela drewnianego, który ma na przodzie hak do zaprzęgu; w tyle 2 rękojeście do trzymania narzędzia w redlonce.
2. Ze sztuki drewnianéj D. wygiętéj podług rysunku, któréj koniec górny osadzony w grądzielu, a koniec dolny związany z grądzielem za pomocą słupicy C.
3. Z radlicy B. przymocowanéj do części D.
4. Z tabliczki drewnianéj A. umocowanéj poprzecznie do słupicy C. i do radlicy B. w szerszym jéj końcu; tabliczka mocuje się do słupicy klinem, aby łatwo ją odjąć i zmienić stosownie do szerokości bruzdy.

Radliczka B. z tabliczką A. jest główną częścią tego narzędzia, w działaniu zaś przedstawia wprost przeciwną zasadę dotąd znanym obsypnikom. Zastanówmy się nad tém.

Radliczka zapuszczona do stosownéj głębokości, podrzyna spodem bruzdę i ziemię wznosi; tabliczka zastosowana do szerokości bruzdy, wzruszoną ziemię pcha przed sobą, i tym sposobem ją kruszy, będąc zaś dostatecznie wysoką, niepozwala ziemi przesypywać się górą, ta więc musi ustępować na boki, i usypuje boki radlonki podług naturalnego kąta obsypki, zależącego od gatunku ziemi. Radliczka jest dosyć szeroką, tak aby ziemia koło korzeni była wzruszoną; korzenie jednak nie naruszają się, dla tego, że ziemia wysuwająca się bokami tabliczki dokładnie je pokrywa. Tym sposobem cel obsypywania jest tu zupełnie osiągnięty: tępią się bowiem wszelkie chwasty, łodyga rośliny należycie się obsypuje, nadto cała warstwa ziemi od korzenia do wierzchu zostaje wzruszoną, przez to przystęp powietrza i części pożywnych do głównego organu rośliny ułatwiony.

W gruntach spojnych, zsychających się, zwłaszcza że obsypywanie kartofli lub buraków zwykle po deszczach się uskutecznia, narzędzie to ma zupełne pierwszeństwo przed obsypnikami z krzywemi odkładnicami—te bowiem nie kruszą dokładnie ziemi, ale pozwalając się jéj dokładnie po krzywéj odkładnicy wysuwać, dają często boki radlonki świécące, to jest tworzy się wtedy powierzchnia gładka, która łatwo się zsycha i utrudnia przystęp wilgoci i powietrza do korzenia. Oprócz tego, ziemia nie tak dokładnie pokruszona daje niską redlonkę, a tém samém zmusza rolnika do częstszego obredlania.

WYSTAWA ROLNICZA w KRAKOWIE

o r a z

Posiedzenie zebrania ogólnego członków C. K. Towarzystwa Gospodarczo-rolniczego Krakowskiego.

(Ciąg dalszy).

W dalszym ciągu posiedzenia rozbierano pożytki z drainowania, a szczególniéj zastanawiano się nad materyałem na drainy, jakiegoby najkorzystniéj w kraju naszym użyć można. Wiele podano tu myśli, każda nacechowana pożytkiem; najtrafniejszemi jednakże wydały nam się uwagi Hrabiego Kazimierza Wodzickiego, którego nazwisko zaszczytnie nam znane z prac nad *ptasznictwem*; zdanie swe opierał on na praktycznych obrazach gospodarstwa naszego. Gospodarstwa rolne tak w Królestwie Galicyi, jako też i w Królestwie Polskiém, mają sobie właściwą wyłączną cechę, nie mogą iść w porównanie z gospodarstwami Belgijskiemi i Angielskiemi, gdzie dokonano już prawie wszystkich melyoracyi gruntowych, i gdzie już pozostały im li tylko drainy, jako środek polepszenia własności gruntu; tam więc większe kapitały na osuszanie przeznaczać można: w kraju zaś naszym i w Galicyi,

jeżeli się i okaże w jakiéj miejscowości konieczném drainowanie, należy prowadzić je jak najprościéj i głównie mieć na celu oszczędność kapitału; niepodobna powiedziałbym osuszać grunta nasze rurami glinianemi, gdyż te kupując, za drogo nam jeszcze przychodzą, w stosunku tak do szacunku ziemi naszéj, jakoteż i do procentów jakie ona nam przynosi. P. hr. Wodzicki poleca wykładanie rowków kamieniami i faszyną leszczynową; leszczynę ztąd zaś przed innem drzewem przedstawia, że jako najsprężystsza łatwiéj wytrzyma działanie wszystkich sił zewnętrznych; my zaś uważamy, że z dobrym skutkiem użytą być może i rokicina, jako drzewo najtrwalsze pod wodą, dość powszechne w kraju, rosnące na mokradlach, a ztąd częstokroć blisko miejsc albo prawie w miejscu drainowania materyał na drainy mieć można.

Następnie poddano uwadze członków Tow. Gosp. pytanie o wartości dla rolnictwa *soli nawozowéj z Wieliczki*; z ustnie podanych tu zdań i uwag przez różnych członków Tow. Gosp., a szczególniéj z rozprawy nadesłanéj przez jednego z nieobecnych członków, mieszczącéj w sobie raport o soli kuchennéj agronoma angielskiego do ministra rolnictwa tamtejszego, przekonano się o zupełnéj nieużyteczności soli; na tém więc posiedzeniu Tow. Rol. rozstrzygnęło stanowczo, że sól z Wieliczki niema żadnéj wartości nawozowéj, i niepowinna być używaną przez naszych rolników. W końcu mówiono o przyczynach nieurodzaju i wysokich cenach owsa w ostatnich latach; tu najtrafniejsze-mi wydały nam się uwagi p. Aloizego Fibicha i księdza Adama Jakubowskiego.

Z treści zaledwie krótko wspomnieliśmy teraz o rozwiązanych pytaniach, gdyż te obszernie rozebrane, z przytoczeniem nazwisk członków opiniujących, znajdzie każdy w ciekawych w Rocz. Krak. Tow. Rol., lub w nowém tamtejszém czasopiśmie rolniczém.—W dniu tym po obiedzie wielu z członków Tow. oraz sędziowie i gospodarze od narzędzi, udali się na pole wsi Olszy, gdzie poprzednio już wybrane przez sędziów pługi dostawiono, i z temi odbywano próby na gruncie z wielką ścisłością; zdanie zaś nasze o próbowanych narzędziach rolniczych podamy przy opisie machin i narzędzi wystawy.

Dzień trzeci i ostatni, więcéj może nad inne stanowczy, gdyż w nim publicznie ogłosić miano sąd o przedmiotach wystawy, i odbyć losowanie loteryjne sztuk wynagrodzonych przez zakupno; loterya w tym celu urządzona dość żywe obudziła zajęcie w publiczności.

Członkowie Towarzystwa Rol. przed południem dnia tego zwiedzili dwa najcelniejsze w Krakowie zakłady fabryczne, to jest fabrykę p. Zieleniewskiego i współki, tudzież p. Steinkelera, na Podgórzu w obu po parę godzin zabawiwszy.

Z wielkiém zajęciem oglądano w szczegółach fabrykę p. Zieleniewskiego, gdyż ten zwrócił na siebie ogólną uwagę, pozyskał sympatyę u zwiedzających przez dostawienie wielkiéj liczby machin i różnych narzędzi rolniczych, które odznaczały się wzorowém wykończeniem i dokładnością. Po obejrzeniu warsztatów, udano się do magazynów składowych, gdzie znaczne zapasy materyałów dowodzą, że właściciel liczy na większy odbyt wyrobów swoich, co nastąpi niezawodnie przy obudzoném obecnie powszechném zajęciu i uznaniu korzyści z ulepszonych machin i narzędzi. Zakłady na Podgórzu mieszczą w sobie cegielnią, i gipsarnią oglądano tam wszelkiego rodzaju wyroby ceglane, począwszy od zwykłéj cegły, aż do pięknych i lekko wyrobionych cegieł posadzkowych, sklepiennych, cegieł pustych wewnątrz; rur do osuszania gruntów, dachówki i nareszcie do ozdobnych wytwornych kafli i ozdób architektonicznych, jako to gzymsów, ballustrad, konsoli i t. p. Wszystkie te ozdoby wyrobione i wypalone z gliny zastąpić mogą nie tyle u nas drogi, ile kosztownego wyrobienia wymagający marmur lub kamień, a co więcéj, że lekkość tych wyrobów nakazuje je niekiedy przenieść nad tamte. Podobną fabrykę Podgórskiéj i my w Warszawie mamy do téj pory; zniszczona ona została przez pożar wydarzony na Solcu w zakładach p. Steinkeler; lecz przeniesiona w inne miejsce, rozszerzona i na większą urządzona skalę, dostarcza pięknych wyrobów, a wiele salonów dawniejszych w których piece stały w kształcie nieociesanych kloców, będąc w zupełnéj sprzeczności z resztą architektonicznych form i ozdób, teraz przyozdobiły się w piece najrozmaitszych porządków, smaku, i wszędzie wedle przeznaczenia pokoje ozdabiających; w wielu nowo wybudowanych domach smacznie i lekko wyglądają przyozdobione wyrobami glinianemi kroksztyny balkonów.

Po zwiedzeniu fabryki, przyglądano się zakładaniu rur osuszających (draining) na pobliskich wzgórzach Podgórskich. Wróciwszy z Podgórza członkowie Tow. udali się na obiad, do Ogrodu Strzeleckiego. Obiad ten dany przez nich, zaszczycili swoją obecnością: J. E. Prezydent krajowy, jenerał-major Ripp i Dyrektor Policyi, oraz Naczelnik Powiatu Miechowskiego w Królestwie Polskiém, przybyły do Krakowa na wystawę.

Zdawszy sprawę z organizowania się wystawy, przedstawiwszy choć główne rysy jéj urządzenia, i zajęcia trzy dniowe członków Tow. Rol. przystępuję do przedmiotów wystawy, trzymając się wyżéj zrobionego podziału.

Dział I. Inwentarza składał się: z 73 sztuk bydła rogatego, należących do 24 właścicieli; z pomiędzy tych niebyło ani jednéj sztuki, któraby jakiemiś celnemi nieodznaczała się przymiotami; nie będziemy ich tutaj wszystkich opisywać ani wyliczać, powiemy tylko nieco o tych, które kommissya znawców za wyborowe uznała. I tak pierwszeństwo przed wszystkiém bydłem otrzymały dwie krowy p. *Kirchmajer* z Pleszowic, Okręgu Krakowskiego; o jednéj z tych już wyżéj mówiliśmy, druga zaś była tejże saméj rasy i tychże samych przymiotów co i pierwsza; przyznano więc jednozgodnie p. Kirchmajer medal za chów bydła. Również uczczono medalem chów bydła w dobrach Żywiec, własności Arcy-księcia Alberta, którego było na wystawie pięć sztuk bydła rasy Szwyckiéj i 4 sztuki rasy Mürzthal, wszystkie w kraju urodzone i wychowane. Bydło to odznaczało się wielkim wzrostem, nadzwyczaj silną budową, piękną maścią, oznakami mleczności, i zupełną tych dwóch ras czystością.

Trzeci medal za chów bydła otrzymał p. Teofil Ostaszewski z obwodu Sanockiego, który przyprowadził na wystawę dwa woły, urodzone i wychowane w jego własnéj stajni, a odznaczające się nadzwyczajnym niewidzianym prawie wzrostem, i pięknością kształtów; woły te ważyły razem 3885 fun. wiedeń., zakupili je rzeźnicy na mięso za rs. 180.

Pochwałami za chów bydła zaszczyceni zostali p. Augustyn Darowski, za dwie krowy i jałówkę rasy szwajcarskiéj, odznaczające się dobrym wzrostem i budową, oraz bar. Karol Larys za 3 jałowice rasy Szwyckiéj mieszanéj.

Do wynagrodzenia przez zakupno wybrano:

Dwanaście sztuk bydła różnych lat, różnéj rasy, i różnych właścicieli.

Koni na wystawie było sztuk 16, należących do 10 właścicieli; jak już z saméj liczby widziemy, słabo ta część wystawy reprezentowaną była, tembardziéj że i pomiędzy tą małą liczbą, nieznaleźliśmy nic takiego coby na szczególną zasługiwać mogło pochwałę; w ogóle rasa mieszana, krzyżowana bez zwrócenia uwagi na przymioty przyszłego pokolenia; ani jednego też niebyło konia, któренby wszystkie łączył w sobie przymioty nawet dobrego pociągowego, tak, że nawet i o koniach uwieńczonych medalami nie wiele co mamy powiedzieć. W ogóle też, jak nam wiadomo, w Królestwie Galicyi, oprócz kilku stadnin, mających rozgłośne nawet za granicą imię, chów koni nie jest tak rozpowszechnionym, gdyż nawet na koniach roboczych wielu gospodarstwom zbywa.

Ci zaś właściciele większych stajen w części Zachodniéj Galicyi, zaspali jakoś pole i nie raczyli wystawy Krakowskiéj zasilić, chociaż na wystawę Tarnowską, o wiele od nich odleglejszą, nie żałowali swojéj ani swoich koni fatygi.

Nieodpowiednie rozwinięcie hodowli koni łatwo usprawiedliwić się daje położeniem i naturą gospodarstw w okolicy Krakowa. Brak bowiem obszernych pastwisk, przy nader wysokiéj w obecnym czasie cenie owsa, sprawia iż chów koni może być u tamtejszych gospodarzy przedmiotem chyba szczególniejszego upodobania, nie zaś jakichkolwiek większych korzyści rękojmią. Szczerze jednakże mówiąc, więcéj podobno zadowoleni zostaliśmy tą małą, niewyborczą liczbą koni

aniżeli gdybyśmy z obaczyli wiele biegusów angielskich wyścigowych i pojazdowych, olbrzymich, w bocianich formach, które u nas nie przynoszą żadnego pożytku, są zabawką pańską, pasożytami nie jednego dziesiątka tysięcy, a które podobno przy słabo rozwiniętym przemyśle krajowym, może z większą korzyścią dla całego ogółu mogłyby być użytemi.

Z będących na wystawie koni, komisya przyznała medal [bru]dno kasztanowatéj klaczy p. Kajetana Wolskiego z obw. Wadowieckiego, w jego stajni zrodzonéj, rasy angielskiéj, mieszanéj, lat 4 liczącéj, jako celującéj nad innemi końmi suchą i zdrową nogą, a szczególniéj przymiotami matki, albowiem źrebie znajdujące się przy niéj łączyło w sobie wszystkie warunki piękności i dobrego składu, przejęte widać po ojcu, gdyż matki tylko nogi zatrzymać mogło.

Pochwałę otrzymała klacz siwo-jabłkowata, p. Józefa Zapalskiego z okręgu Krak. w jego stajni zrodzona i wychowana, lat 4 licząca, rasa najwięcéj do polskiéj zbliżona. Odznaczała się życiem, lekką budową zdatną pod wierzch.

Do wynagrodzenia przez zakupno wybrano ogiera siwo-jabłkowitego, własności i chowu włościanina z cyrkułu Wadowickiego, zrodzonego z klaczy rasy chłopskiéj i ogiera z stajen Cesarskich. Koń ten silnéj budowy nóg, dobrze wyrosłego kłębu, szeroko rozwiniętych piersi, dobréj więzi, uznany został za wybornego konia rolnego i zakupiony od właściciela na premium do wygranéj za 120 rs. Oprócz tych nagród, przyznano, że tak powiem dla zachęty, dwom włościaninom za chów koni nagrody pieniężne, pierwszemu w kwocie 12 a drugiemu 9 rs. Na wystawie téj obudziła powszechną uwagę para ogromnych koni rasy Suffolk, sprowadzona z zagranicy przez p. hr. Adama Potockiego, do majętności jego Krzeszowic, która przy nie wiele większém pożywieniu, niżeli zwykłe małe konie, wykonywa robotę dwóch dobrych par fornalskich.

Okolice Galicyi nigdy niesłynęły produkcyą wełny a w ostatnich czasach hodowanie owiec znacznie podupadło i z nie wielkiéj liczby owczarń zaledwie kilka pozostało, dbających o utrzymanie pięknych owiec. Przytoczymy tu słowa *Czasu*, któren lepsze robi na przyszłość nadzieje, i zachęca do poprawnéj hodowli owiec. »Przy obudzonym powszechnie przemyśle gospodarczym, można mieć nadzieje iż i ta gałąź onegoż niepozostanie odłogiem, skoro miejscowość bynajmniéj temu nie stoi na przeszkodzie. Galicya zachodnia toż same ma położenie, ten sam klimat, i tęż samą paszę co Szląsk Pruski, tyle słynący owczarniami, a które dla wielu tamecznych właścicieli ziemskich stanowią główne żródło dochodu. W sąsiedniém Królestwie Polskiém, szczególnie zaś w Księstwie Poznańskiém, hodowanie cienko wełnistych owiec bardzo się już rozpowszechniło; dowodem czego targi wełniane w Warszawie, Wrocławiu, Poznaniu i w innych miastach, dokąd wełna polska przybywa, a lubo niedochodzi ona nigdy, na pomienionych, targach cen wełny Szlązkiéj, niemniéj przeto dojść ich może, jak tego dowiódł p. Lipski z Poznańskiego, który najpiękniejszemi baranami w całéj Europie się szczyci.

Skoro chów owiec poprawnych upowszechni się w Galicyi, handel wełną, który tak znaczną rubrykę wywozową w Krakowie stanowi, obmyśli sobie zapewne tutejsze miasto na targowisko, jako w pobliżkości fabryk sukiennych na Szlązku i Morawie leżące i kolejami z całym zachodem połączone. Zanim wszakże do dźwignięcia produkcyi wełny u nas przyjdzie, nie mało lat upłynie, bo owczarni niestwarza się w jednym roku, ale się je zwolna przysparza, uszlachetniając rasy i dochowując się owiec poprawnych.

Z pomiędzy owiec celowała owczarnia bar. Karola Larys, z któréj baran rasy *infantado* odznaczał się wielką budową ciała, obfitością i równością wełny, słowem, jako posiadający wszystkie przymioty do rozpowszechnienia owiec intratnych w kraju potrzebne, uznany został przez komisyę jako medalu godny. Drugie miejsce zajmowała owczarnia jenerała Paszkowskiego, rasy czysto-elektoralnéj z nader cienką, miękką i delikatną wełną, lecz mniéj równą. Owce są małego wzrostu i z tego powodu powyższéj owczarni dano pierwszeństwo. Komisya zakupiła na loteryą jednego barana z téj owczarni.

Pochwałę otrzymały owce z owczarni Radłowskiéj, najwięcéj zbliżone do rasy *Negretti*.

Oprócz tego, zajęły uwagę znawców owce angielskie z owczarni Krzeszowickiéj, rasy dwoistéj hr. Adama Potockiego. Jedna rasa z *Leicester* z długą, miernie gęstą wełną ogrubną, owce bardzo rosłe, odznaczające się wagą mięsa, i ztąd hodowane w Anglii głównie na rzeź; druga z *Southdown*, silnéj i rosłéj budowy, z wełną krótką, nabitą; rasa ta oprócz obfitéj produkcyi wełny ogrubnéj, jednakże bez porównania lepszéj od wełny naszych prostych owiec, odznacza się nadto wielką mlecznością. Szczególniéj zwróciło naszą uwagę jagnię z pokotu tegorocznego zimowego, po matce zwyczajnéj naszéj pólce, a ojcu *Leicester*; zalecało się ono ogromną wielkością, to jest równe było co do wzrostu staréj naszéj maciorce poprawnéj, i mocną budową wszystkich części ciała, nadto równą i nabitą wełną. Wiele dobrego wróżymy sobie z szczęśliwéj myśli skrzyżowania tych dwóch ras, przez p. Kaliskiego rządcę Krzeszowickiego. Jagnię to, jak nam się zdaje, w wysokim stopniu złączyło przymioty obu ras skrzyżowanych, to jest mocne zdrowie nie wymagające tyle staranności, któremu zdaje się wilgocie i mokradle szkodzić nie powinny, jako mającemu w rodzie swym rasę angielską, przywykłą do wilgotnego i mokrego klimatu; wielkość niezwyczajną i wagę mięsa znaczną, a ztąd na rzeź naszą dogodne; nadto wełnę, za centnar któréj przy co raz więcéj wzrastających cenach wełny, 60 tal. spodziewać się można, dwa razy do roku strzygąc owce. Tow. Rol. myśli prosić właściciela o utrzymanie dwóch pierwszych ras w czystości, i dochowywanie się trzody z krzyżowania w powyżéj opisany sposób, a to dla rozpowszechnienia ich po kraju, gdyż owce te w ogóle mniejszéj nad inne wymagają staranności.

A jakże wiele korzyści odnieśćby mogło Królestwo nasze z rasy krzyżowanéj, mając w ogóle więcéj zapadłych i nizinnych jak wyniosłych miejsc, w których to częstokroć nieprzydatne pastwiska, dla tak zwanych naszych owiec poprawnych, stają się przyczyną ogromnych klęsk dla gospodarza, przez pomór częstokroć całych a licznych trzód.

Nawet i trzoda chlewna znalazła na wystawie Krakowskiéj godnych reprezentantów. Widzieliśmy tam bowiem trzodę z rasy *Suffolkskiéj* i *Buckinghamskiéj*, zrodzoną i wychowaną u p. Kwaska w okręgu Krakowskim; na krótkich nogach, pozbawiona ona prawie zupełnie szerści, i zadziwiająca niezwykłą opasłością; również widzieliśmy inną rasę angielską, pokrytą szerścią czarną, z dóbr hr. Adama Potockiego i Alexandra hr. Branickiego, zwracającą uwagę tém, że lada czém żywić się i w dobrym stanie utrzymywać może.

Co więcéj że i drób' nie został pominięty a lubownicy tego rodzaju gospodarstwa mieli przyjemność podziwiać koguty i kury rasy angielskiéj i styryjskiéj, oraz włoskie. *(Dok. nastąpi).*

SPOSTRZEŻENIA DALSZE

Rządcy Sierakowskiego,

wywołane zapytaniami p. Hantkego w Nr. Korrespondenta 16tym.

(Dokończenie).

Zmianowania nie przytaczam na karczunkach, mniemając, że z udawania się tych plonów i jak one wyszczególniłem, uznał szan. kolega Sochaczewski, jako niebędzie miał trudności najmniejszéj przy wcielaniu ich do rotacyi pól starych, skoro pomiędzy takowemi nowiny jego położone.

Nad *ostatnim* nareszcie *pękiem* onego *węzła p. Hantkego*—nie jestem—wyznam—zdolen supłać, nie mając w przedmiocie tym praktyki, i zdaje się, że też już całkiem niepotrzebne po tém, cośmy czytali w Nr. 20 Korrespondenta. Gdybym jako chłopię małe dzisiejszy był miał rozum, mógłbym był zkorzystać niepospolicie i w tym względzie, gdyż jako takie przypominam sobie, jakoby ze snu sprowadzone najprzód do dóbr Gogolewa w Krobskiém (którémi ojciec mój podówczas zarządzał) prześliczne krowy i buhaje czy szwajcarskie czy tyrolskie—jak to dziś naturalnie dopiero z figur przywołanych w pamięci oznaczyć potrafię. Jakim przecież sposobem one znikły z przed widowni mojéj, gdzie się podziały, i zkąd się wzięły znowu jeszcze piękniejsze,

bo nadzwyczaj długie a rosłe, gdyby woły, krowy, jak mi się dziś zdaje Oldenburgskie, które także niedługo mię frapowały, i one gdzieś powędrowały i znów mi się tylko nasze pospolite przed oczyma przesuwały, nie mogę na prawdę wyjaśnić; cóż mnie bowiem wówczas rzeczy takie zajmować mogły?

Jako gospodarzowi już, powtarzał mi praktyk kilkodziesięcioletni, swego czasu gospodarz zawołany, teść mój, przysłowie niemieckie tak mocno trafiające i do mojego przekonania: »giebt man der Kuh nichts ins Krippel, so giebt sie uns auch nichts ins Toepfel,« czyli po polsku »jak niebędzie krówka miała w żłobku, niebędzie także niczego w szkopku.« Dla tego—szczerze wyznam—nie mogłem się przezwyciężyć, aby zachęcać lub nakłaniać pryncypałów do zamiany bydła swojskiego na zagraniczne. Nadto, świeży znów przykład niepowodzenia takowéj na sprowadzonych wprost ze Szląska 20 krowach i stadniczku do Jarocina, podczas pobytu mego w Cilczy, odstręczył mnie całkiem od téj dosyć częstéj pomiędzy gospodarzami manii. Mimo bowiem wszelkich przechwałek i paszy najlepszéj, pozwoliły cudzoziemki te w czasie bardzo krótkiem zawstydzić się udojem krajowych naszych, niekoniecznie pozornych krówek.

Gdy mnie nadto w rok czy dwa późniéj po stajniach swych i oborach grzeczny pan Inspektor Preuss w Górze Pleszewskiéj oprowadzał, i pokazywał potomki zaledwo otrzymane—prawda, że ładniejsze od naszych zwyczajnych—po krowach wprost z Szwajcaryi i Tyrolu sprowadzonych, które do jednéj poodchodziły, tudzież świeżo co sprowadzone krowy cudne Oldenburgskie, na świat Boży przez cały rok zaledwo na przechadzkę czasami wychodzące (z obawy takiego samego nieprzytrafienia się im pastwy naszéj), pomyślałem sobie raz na zawsze.—A to istne »patrz na mnie ale nie tykaj mnie«—drogie to cacka do zabawki najwięcéj.« I myślę dziś nawet jeszcze podobnie, bo np. tak: Za nim doprowadzimy ziemię naszą do kultury takiéj, jaka np. jest w Holandyi, Oldenburgu etc., i będziemy dopiero skutkiem onéj takie same mogli ofiarować wygódki u siebie sprowadzonym krowom ztamtąd, weźmij raczéj zwierciadło Guenona do ręku, kiedyć wierzymy w nie, i wybierzmy za pomocą niego z krajówek, co mleczniejsze, lepsze a ładniejsze; pieśćmy i one i onych dzieci z takim starunkiem samym i pieczołowitością jak sprowadzane z nad morza cudzoziemki, a wielkie pytanie, czy swójki nieokażą nam się wdzięczniejszemi od przybyszek.

Rzeczywiście sam uważam, żem wynudził strasznie kolegów szanownych i panów, wymęczył nawet rozgoworami memi tak długiemi. Przepraszam ich zatém w końcu jak najmocniéj za wszystko, i przyrzekam iż więcéj się tego już niedopuszczę. Nie miałem przy tém złego—widzi Bóg—zamiaru, ani téż produkować się niechciałem. Gaduła sobie zwyczajnie praktyk, jak to się i w życiu panom często przytrafi—nim sentencyją swoją wypowie, drugi światlejszy, rutynista, teoretyk całą rzecz w słowach kilku by streścił. A mają do tego ci praktycy tę wadę, że chcieliby koniecznie być zrozumianymi. Otóż tak samo kubek w kubek ze mną. Chcieliście słyszéć panowie praktyków; miejcież cierpliwość ich wysłuchać. Jeżelić więc i mnie pozwolono gadać—to uwziąłem się wszystko szczerze wypowiedzieć, jak umiałem i na sercu miałem, bo sądziłem niźli lada jako, przez pół tylko—to wcale lepiéj się niedać słyszeć, o czém najostatniejszém ze swéj strony mam przyjemność panów uroczyście na przyszłość zapewnić.

z Sierakowa Wielkiego, w Wielki Czwartek 1853 r.

G. R.

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

Wełna.

Wrocław 3 lipca. W tym tygodniu znowu sprzedano kilka znacznych partyj polskiéj wełny jednostrzyżnéj w cenie 73 do 75 talarów; daléj partyę jagnięcéj po 95 do 100 tal. centnar i Szląskiéj wełny jednostrzyżowéj po téjże cenie. Za polskie loki płacono od 60 do 65 tal. centnar, a za runa ze zdechlaków od 74 do 78 tal. Dowozy polskiéj i rossyjskiéj wełny ciągle są znaczne, i niezadługo znowu nagromadzą się znaczne zapasy w tutejszych składach.

TAKSA CHLEBA I MIĘSA NA MIESIĄC LIPIEC 1853 r.

Mięsa wołowego funt kop. sr. 7, krowiego lub z bukatów k. 6, polędwicy f. k. 13. Wieprzowiny z skórą funt k. 7, schabu funt k. 6, słoniny wędzonéj funt k. 14, cielęciny funt kop. 6½. Bułki i chleb pszenny: Bułka mątowa k. 1½ złot. 21, Strucla mątowa k. 3 zoł. 42, bułka z mąki pośledniejszéj k. 1 zoł. 30, strucla z takiéjże mąki k. 3 zoł. 90. Chleb stołowy bez względu na formę z takiéjże mąki k. 6 funt. 1 zoł. 84, placek solony k. ½ zoł. 27. Chleb żytni pytlowy oraz chleb z mąki młyna parowego. Bochenek chleba za k. 2½ ważyć ma zoł. 89, bochenek chleba za kop. 5 funt 1 zoł. 82, bochenek chleba za k. 10 funt 3 zoł. 68. Chleb razowy za kop. 2½ funt 1 zoł. 20, bochenek chleba za kop. 5 funt 2 zoł. 40, bochenek chleba za k. 10 funt 4 zoł. 80.

KURS GIEŁDY BERLIŃSKIÉJ.

Dnia 1 lipca 1853 roku.

PAPIERY.	żądają	płacą.
Rossyjskie Inskrypcje w Certyf. Hamb. 4% . .	98	—
Rossyjsko-Angielska Pożyczka 5% . .	117	—
Polskie Obligacje Skarbu 4% . . .	90¾	90½
„ Listy Zastawne	—	—
„ Listy Zastawne nowe. . .	95¾	—
„ Obligacje Udziałowe . . .	—	—
„ Obligacje 500 złotowe. . .	92	91½
Certyfikaty B. P. na Oblig. cząst. lit. A. 300 zł. 5%.	—	98½
lit. B. 200 „ .	23½	23

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIÉJ.

Dnia 23 czerwca (5 lipca) 1853 roku.		ŻĄDAJĄ R. sr.	ŻĄDAJĄ kop.	DAJĄ R. sr.	DAJĄ kop
1. WEXLE.					
Berlin 100 talarów . .	2 M.	91—	80—	—	—
Gdańsk 100 talarów . .	2 M.	91—	50—	—	—
Hamburg 300 b. m. k. .	2 M.	139	50—	—	—
Londyn 1 funt sterlin. .	3 M.	6—	17—	—	—
Lipsk 100 talarów . .	2 M.	—	—	—	—
Moskwa 100 rub. sr. . .	1 M.	—	—	—	—
Petersburg ditto. . .	1 M.	—	—	—	—
Paryż 300 franków. . .	2 M.	74—	40—	—	—
Wiedeń 150 złr. . .	2 M.	85—	5—	—	—
Wrocław 100 talarów .	2 M.	—	—	—	—
2. MONETY.					
Imperjały		5—	16—	—	—
Holender. dukaty nowe		—	—	2—	97½
ditto stare ważne		—	—	—	—
Frydrychsdory Pruskie		—	—	—	—
Rossyjskie Assygnaty		—	—	—	—
Austrjackie bilety bankowe za 150 złr.		—	—	—	—
3. PAPIERY.					
Obligi Skarbowe za 100 rs.		—	—	—	—
„ „ „ 4% rs.		—	—	—	—
Listy zastawne białe daw. oprócz kup. (*)		89—	—	—	—
„ „ nowe za 100		14—	65—	—	—
Obligacje udziałowe na 300 złp.		—	—	—	—
Obligacje cząstkowe na 500 złp.		—	—	—	—
Certyfikaty Banku lit. B. na 200 złp.		—	—	21—	—
Serje wylosow. lit. na — złp.		—	—	—	—
Dowody Kom. Certyf. Likw. złp. 100		5—	85—	—	—

Wartość kuponu kop. 1⅛

W Drukarni Gazety Warszawskiéj.—Wolno drukować.—W Warszawie dnia 25 czerwca (7 lipca) 1853 r.—Cenzor F. M. Sobieszczański.